

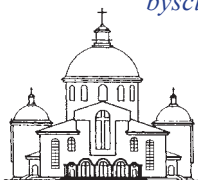
**Bóg wynosi tych,
którzy dla Niego
opuścili siebie,
aby w Nim siebie
odnaleźć.**

Kardynał Stefan Wyszyński
Druga kromka chleba, 15 października

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

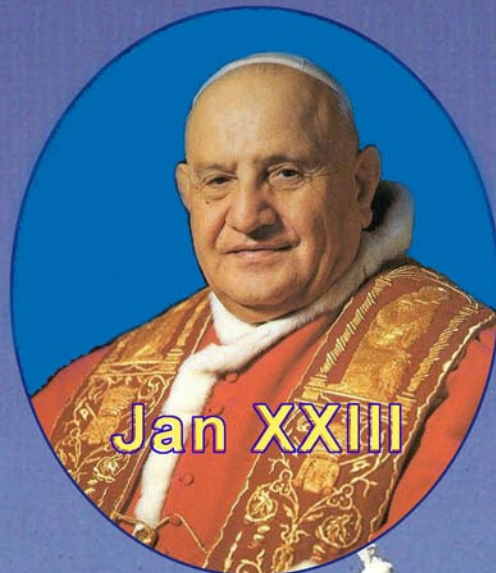
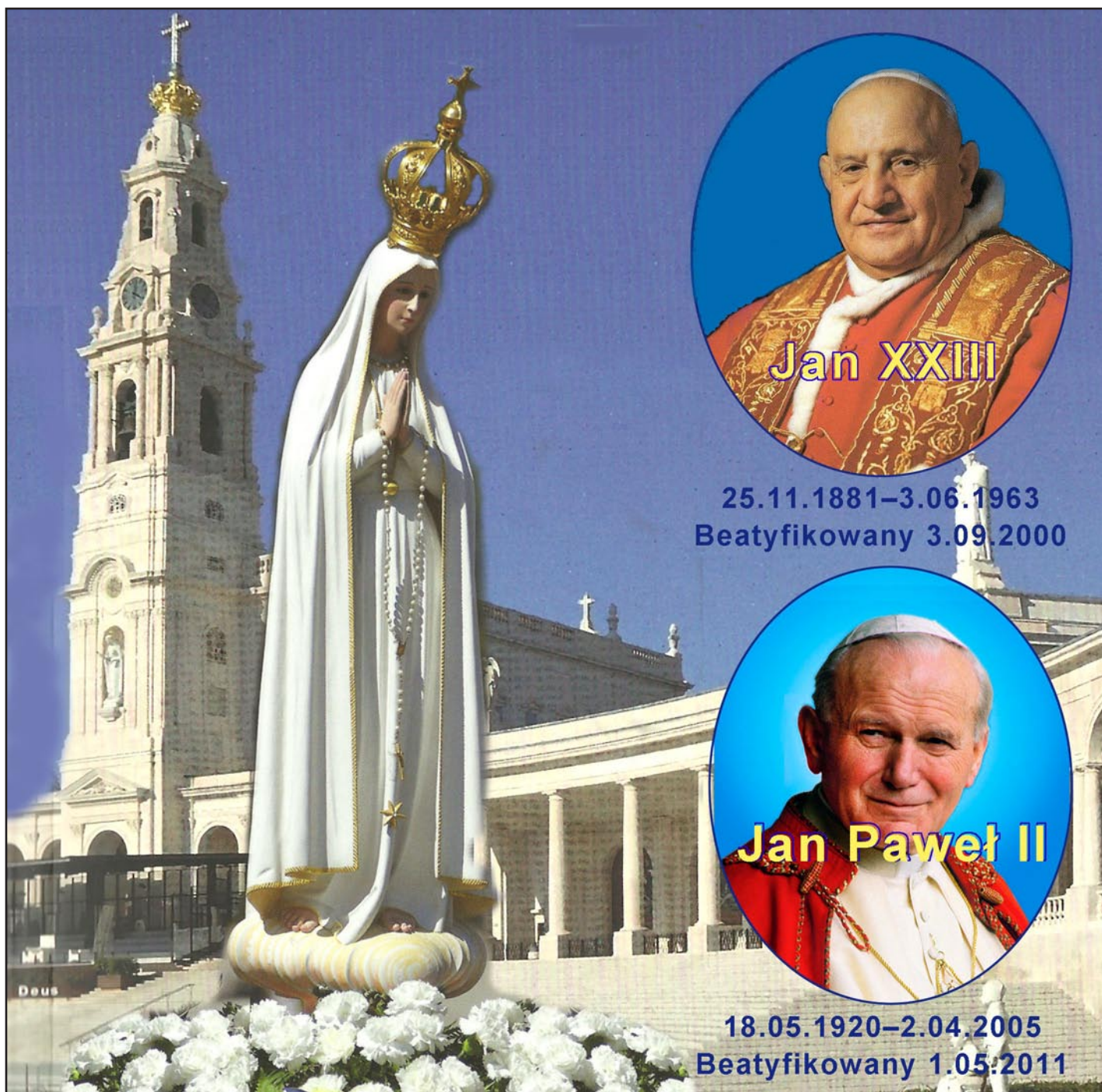
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

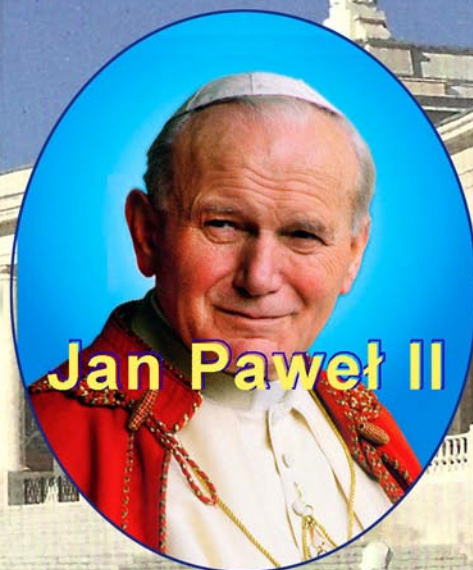
Rok XVII
Nr 10 (191)

Październik 2013



Jan XXIII

25.11.1881–3.06.1963
Beatyfikowany 3.09.2000



Jan Paweł II

18.05.1920–2.04.2005
Beatyfikowany 1.05.2011



Miłość i modlitwa drogą do świętości

*Miłości pragnę, [...] poznania Boga bardziej niż całopaleń (...)
Albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem;
pośrodku ciebie jestem Ja – święty (Księga Ozeasza 6,6;11,9b).*

Kiedy Kościół wynosi na ołtarze nowe osoby, czasem wydaje się nam, że ludzie ci są inni niż my, że nigdy nie będziemy w stanie „dorosnąć” do ich miary doskonałości w cnocie, iż jest to droga dostępna tylko dla nielicznych.

Tymczasem bł. Jan Paweł II, którego kanonizację mamy uroczystie obchodzić w dniu 27 kwietnia przyszłego roku, mówi coś innego...

„Świętość jest darem, o który trzeba nieustannie prosić. Stanowi on najcenniejszą i najskuteczniejszą odpowiedź na głód nadziei i życia we współczesnym świecie. Świętość nie tylko buduje Ciało Chrystusa, ale pozostawia niezatarty ślad w kolejnych wydarzeniach historii i w złożonej strukturze samego społeczeństwa” (bł. Jan Paweł II, 1999).

Czyżby droga świętości była przeznaczona wielu, a nawet każdemu z nas? Papież-Polak wskazuje, że trzeba prosić o świętość... Nie ode mnie ona w istocie zależy. To Boży dar, który ja powinienem przyjąć... i rozwijać go, współpracując z łaską.

Kiedy wszystko „załatwiam” sam, myślę, iż jestem samowystarczalny i nie szukam drogi zbliżenia się do Stwórcy. Gdy spostrzegam, że w czymś niedomagam, czegoś mi brakuje – dopiero wtedy mogę zacząć zwracać się do Boga, by ten niedostatek wyrównał.

Czasem zajęci ziemskim życiem, zabiegani, a nawet zafascynowani tym, co jest i co mamy tutaj, zapominamy o tym, co najważniejsze. Przypomina o tym święty Andrzej Świerad: „Uczy on przede wszystkim ludzi naszych czasów, tak bardzo skłaniających się ku przyjemnościom i przemijalnym dobrom ziemskim, że tylko Bóg jest jedynym Dobrem, którego całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił należy pragnąć” (bł. Jan Paweł II, 1983).

Kiedy Bóg staje się moim najwyższym Dobrem, rodzi się we mnie autentyczne pragnienie, by stać się takim jak On, upodabniać się coraz bardziej do Jego obrazu, który widzę w Jego jedynym Synu Jezusie Chrystusie.

Każdy ostatecznie ma się stać świętym i zjednoczonym z Nim, Bogiem Najwyższym:

„Jezus mnie chce mieć świętą [...], nie tylko z cnoty miernej, ale tej najwyższej, nie będzie zadowolony ze mnie, dopóki nie stanę się, albo dopóki nie dołożę wszystkich sił, by stać się świętą. [...] Będę dążyła do tego, by miłość i czułość do Boskiego Oblubieńca ożywiały wszystko we mnie: moje myśli, słowa, uczynki, by przenikały każdy mój czyn. [...] Jeśli chcę być świętą, Bóg da mi łaski potrzebne i czas” (bł. Sancia Janina Szymkowiak, *Dzienniczek* 1936).

Zacznijmy już od dziś stawać się świętymi. Zacznijmy kierować się w życiu, w codziennym postępowaniu tą miłością, którą otrzymujemy od samego Boga. „Idea miłości bliźniego, rzucona przed dwoma tysiącami lat przez Chrystusa, to nie mrzonka, ale idea realna, która zwycięża nawet tam, gdzie największa panuje nienawiść” (kard. Adam Kozłowiecki).

Droga do świętości prowadzi przez miłość – największy z Bożych darów, a zarazem najwyższą cnotę i owoc działania Ducha Świętego w nas. Tę miłość Bóg może w nas wzmacniać i potęgować dzięki naszej modlitwie – dzięki utrzymywaniu z Nim ciągłej łączności. Nieustanna modlitwa, w różnych, dostępnych nam formach jest warunkiem, ale i gwarancją coraz mocniejszego jednoczenia się z Tym, który pragnie naszych serc.

Ta droga szczęśliwego, spełnionego życia zaczyna się już tu na ziemi.

*Ja przyszedłem po to, aby
owce miały życie, i miały je
w obfitości (J 10,10b).*

Matko Boża Fatimska, wdzięczni na nowo za Twoją macierzyńską obecność, dołączamy nasz głos do wszystkich pokoleń, które nazywają Ciebie błogosławioną. Świętujemy w Tobie wielkie dzieła Boga, który nigdy nie przestaje miłosiernie pochylać się nad ludzkością, nękaną przez zło i zranioną przez grzech, aby ją uzdrowić i zbawić.

Przyjmij z macierzyńską łaskawością akt zawierzenia, dokonywany przez nas dzisiaj z ufnością, w obliczu tak nam drogiego Twego wizerunku.

Jesteśmy pewni, że każdy z nas jest cenny w Twoich oczach i że nie jest Ci obce nic z tego, co mieszka w naszych sercach [...].

Chroń nasze życie w Twoich ramionach:

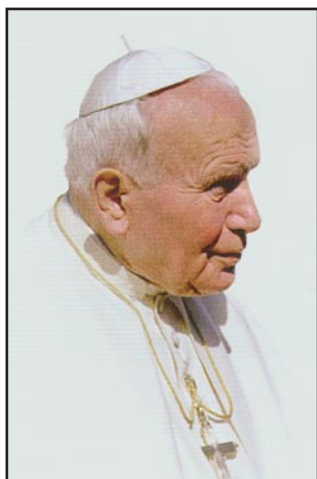
*Błogosław i umacniaj każde pragnienie dobra;
ożywiaj i posilaj wiarę; wspieraj i rozjaśniaj nadzieję;
rozbudź i ożywiaj miłosierdzie;*

prowadź nas wszystkich na drodze świętości.

Naucz nas swojej miłości i szczególnego upodobania dla małuczkich i ubogich, dla wykluczonych i cierpiących, dla grzeszników i serc zagubionych:

*wszystkich otocz Twoją ochroną
i wszystkich przekaz Twojemu umiłowanemu Synowi,
a Panu naszemu Jezusowi. Amen.*

Akt zawierzenia Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi wypowiedziany przez Ojca Świętego Franciszka, 13.10.2013 r.



Dagmara Harkot

Jan Paweł II i Jan XXIII – w oczekiwaniu na kanonizację

Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczynicie [...] nowe tysiąclecie era ludzi świętych! – apelował bł. Jan Paweł II podczas Mszy kanonizacyjnej św. Kingi.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2014 r., spełni się wezwanie „Santo subito” i bł. Jan Paweł II zostanie wyniesiony na ołtarze. To najszybsza w dziejach nowożytnego Kościoła droga do świętości, która zaczęła się zaledwie w miesiąc i 11 dni po śmierci błogosławionego, świętości, która jest zadaniem każdego chrześcijanina:

Nie bójcie się iść drogą świętości; nie bójcie się codziennie mówić do Chrystusa: pragnę stawać się świętym, czyli takim, jakim Ty, Panie, chcesz, abym się stał; nie bójcie się codziennie iść za Chrystusem drogą przykazań i Ewangelii, drogą wiary, która działa przez miłość; nie bójcie się całkowicie ufać Chrystusowi, który do końca nas umiłował, biorąc na siebie nasze grzechy, aby je złagodzić w swojej śmierci i zmartwychwstaniu; nie bójcie się wyznawać Chrystusowi swoje grzechy w sakramencie pokuty i ufać w Jego nieskończone miłosierdzie.

Dodatkowym powodem do radości jest fakt, że tego samego dnia będzie kanonizowany Jan XXIII, nazywany Papieżem Dobrym, Janem Uśmiechniętym, Janem Pokornym. Mimo zaledwie pięcioletniego pontyfikatu uważany jest za jednego z najwybitniejszych papieży w dziejach Kościoła. Znany przede wszystkim jako inicjator Soboru Watykańskiego II, człowiek odważny, pełen osobistego uroku i skromny. Z *Dziennika duszy*, tomu notatek i rozmyślań Jana XXIII, zapisywanych od roku 1895, a przerwanych w roku 1962 – na kilka miesięcy przed śmiercią, wyłania się obraz dobrodusznego, prostolinijnego i pokornego sługi, który żarliwie kochał swojego Pana i wystrzegął się grzechu:

Boże, Ty jesteś moim Panem wszechwładnym, Tyś mnie stworzył i utrzymujesz moje istnienie, a ja jestem Twoim sługą. Spraw, aby moje życie było całkowicie Tobie poświęcone przez wypełnianie zawsze i we wszystkim Twojej woli. Gdy nie myślę o Tobie, gdy dbam o własną wygodę, gdy pielęgnuję miłość własną i szukam pochwał — wykraczam przeciw najważniejszemu memu zadaniu, staję się sługą nieposłusznym. A wówczas co Ty ze mną uczynisz? O Boże... nie wypędzaj mnie z Twojej służby, choć na to niestety zasłużyłem. Sługa Boży! Jaki zaszczyt, jaki wspaniały obowiązek! Czyż nie powiedziałeś, Panie, że jarzmo Twoje jest słodkie, a ciężar lekki? Czyż w Księgach świętych nie jest napisane, że służyć Bogu to królować? Czyż nie jest największym zaszczytem dla człowieka świętobliwego, gdy można o nim powiedzieć, że jest sługą

Bożym?... Służyć Tobie; a potem? Nagroda... ojczyzna... niebo... piękny raj... O Panie, dziękuję Ci za tę nagrodę, jaką mi przygotowałeś w zamian za tych parę dni służby, dziękuję za ten wielki zaszczyt, do którego mnie przeznaczyłeś. Jestem na tej ziemi jako pielgrzym: patrzę w niebo, które jest moim celem, ojczyzną i mieszkaniem (Dziennik duszy, 1900).

Ważnym rysem świętości Jana XXIII jest jego spontaniczność, poczucie humoru i udzielająca się innym niezwykła pogoda ducha oraz przyjaźń, którą obdarzał wszystkich ludzi, bez względu na ich poglądy czy wiarę:

Odkąd Pan wezwał mnie nędznego do tak wysokiej służby, nie czuję już przynależności do czegokolwiek na tym świecie: do rodziny, ojczyzny ziemskiej, narodu, jakiegoś kierunku naukowego, do projektów, choćby i dobrych. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, uważam się tylko za niegodnego i pokornego „sługę Bożego i sługę sług Bożych”. Cały świat jest moją rodziną. To poczucie przynależności powszechnej musi nadawać ton i ożywiać mój umysł, serce i czyny (Dziennik duszy, Adwent 1959).

Przybliżając postać bł. Jana XXIII, warto wspomnieć, że kilka razy odwiedził Polskę i szczególną przyjaźnią darzył Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, który w Watykanie, przy jego grobie, 1 listopada 1964 r. wyraził pragnienie, by „Bóg, Dawca chwały, pozwolił, wcześniej czy później, że będziemy oglądać go [Jana XXIII] na ołtarzach jako wzór najbardziej potrzebny współczesnemu światu”. Podkreślenia godny jest fakt, że umierający Papież polecił ustawić przy swoim łóżku wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, potwierdzając tym samym swoje słowa zapisane w jasnogórskiej księdze pamiątkowej: *Fiat pax in virtute tua, Regina Poloniae et abundantia in turribus tuis* (Niech będzie pokój w mocy Twojej, Królowo Polski, i obfitość w wieżach Twoich).

Dwóch wielkich papieży i dwie drogi do świętości, które bez wątpienia zainspirowały miliony ludzi na całym świecie i stają się wyzwaniem dla przyszłych pokoleń. Dla wszystkich czekających na niezwykle uroczystości kanonizacyjne rozpoczął się czas wielkiego dziękczynienia, w wymiarze Kościoła Powszechnego, ale i tego osobistego, bo przecież swoim życiem i nauczaniem dotknęli oni serc milionów ludzi na całym świecie. Obaj Papieże dali przykład wielkiej dobroci i miłości w swojej służbie tu na ziemi. Dlatego ufając w ich wstawiennictwo, warto zastanowić się już teraz, o co prosić przyszłych świętych, jak zaprosić ich do własnego życia, codzienności oraz jak ich naśladować i korzystać z bogactwa ich nauczania.





Ojciec Święty Franciszek Słuchanie, zdecydowanie, działanie

Drodzy Bracia
i Siostry!
Dzisiejszego wieczoru
modliliśmy się razem
Świętym Różańcem.
Przebyliśmy na nowo
niektóre momenty Je-

zusowej drogi, naszego zbawienia i dokonaliśmy tego wraz z Tą, która jest naszą Matką, z Maryją; z Tą, która pewną ręką prowadzi nas do swego Syna Jezusa.

Dzisiaj celebруем święto Nawiedzenia przez Najświętszą Maryję Pannę swej krewnej Elżbiety. Chciałbym z wami rozważyć tę tajemnicę, która pokazuje, z jak wielkim realizmem, humanizmem i w jak konkretny sposób Maryja potrafi sprostać drodze swego życia. Trzy słowa streszczają postawę Maryi: słuchanie, zdecydowanie, działanie; słowa, które wskazują drogę również i nam względem tego, czego w życiu żąda od nas Pan Bóg.

1. Słuchanie

Skąd bierze się ten gest Maryi, aby udać się do swej krewnej Elżbiety? Z jednego słowa Anioła Bożego: *A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna...* (Łk 1,36). Maryja umie słuchać Chrystusa. Uwaga! To nie jest zwyczajne, powierzchowne „słuchanie”, ale jest to „słuchanie”, na które składają się czujność, przyjęcie i dyspozycyjność wobec Boga. Nie jest to rodzaj rozproszenia, z jakim niekiedy stajemy przed Panem lub przed bliźnimi: słuchamy słów, ale tak naprawdę ich nie słyszymy. Maryja jest czujna na Boga, słucha Boga.

Ale Maryja wsłuchuje się także w fakty, tzn. potrafi odczytywać wydarzenia swojego życia. Czujna jest na konkretną rzeczywistość, nie zatrzymuje się na jej powierzchni, ale zanurza się w jej wnętrzu, by uchwycić jej sens. Jej krewna Elżbieta, która jest już w podeszłym wieku, spodziewa się dziecka: to jest fakt. Lecz Maryja czujna jest na jego znaczenie, potrafi je uchwycić: *Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1,37).

To wszystko odnosi się także do naszego życia: słuchanie Boga, który do nas mówi, i wsłuchiwanie się również w rzeczywistość każdego dnia, czujność wobec osób, wydarzeń, ponieważ Pan stoi u naszych drzwi i puka na wiele sposobów, stawia znaki na naszej drodze; naszym zadaniem jest umieć je dostrzec. Maryja jest matką zaśluchania, czujnego słuchania Boga i takiego samego czujnego zaśluchania się w wydarzenia życia.

2. Zdecydowanie

Maryja nie żyje „w pośpiechu”, z zadyszka, ale – jak podkreśla św. Łukasz – „rozważała wszystkie te sprawy w swoim sercu” (Łk 2,19.51). A w zasadniczym momencie Zwiastowania pyta Anioła: „Jakże się to stanie?” (Łk 1,34). Nie zatrzymuje się jednak ani na moment, by to rozważyć; idzie dalej: podejmuje decyzję. Nie żyje w pośpiechu, ale wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba, „udaje się z pośpiechem”. Maryja nie poddaje się biegowi wydarzeń, nie unika trudu decydowania. I dzieje się tak, w przypadku zarówno wyboru zasadniczego, tego, który zmieni Jej życie: *Oto ja, służebnica Pańska* [...] (por. Łk 1,38), jak i tych wyborów bardziej powszednich, choć również bogatych w znaczenie. Przypominam sobie wesele w Kanie (por. J 2,1-11): także i tutaj widzimy realizm, humanizm i konkretność Maryi, która czujna jest na wydarzenia, na problemy. Dostrzega i rozumie trudności tych dwojga młodych nowożeńców, którym zabrakło weselnego wina; myśli i wie, że Jezus może coś uczynić, i postanawia zwrócić się do Syna, aby zainterweniował: *Nie mają już wina* (por. J 2,3).

W życiu nieraz trudno jest podejmować decyzje, często staramy się odsunąć je na później, pozwolić, aby to inni za nas zdecydowali, często wolimy poddać się biegowi wydarzeń, pójść za chwilową modą. Niekiedy wiemy, co powinniśmy uczynić, ale nie mamy odwagi lub wydaje się nam to zbyt trudne, ponieważ oznacza pójście pod prąd. W Zwiastowaniu, w Nawiedzeniu, na weselu w Kanie Maryja idzie pod prąd, przyjmuje postawę słuchania Boga, rozważa i stara się zrozumieć rzeczywistość oraz decyduje się na całkowite zaufanie Bogu; mimo że jest brzemienna, postanawia odwiedzić krewną w podeszłym wieku, pełna determinacji postanawia zaufać Synowi, aby ocalić radość wesela.

3. Działanie

Maryja wybrała się w drogę i *poszła z pośpiechem* (por. Łk 1,39). W ubiegłą niedzielę podkreślałem ten sposób działania Maryi: pomimo trudności, pomimo spodziewanej krytyki za podjęcie takiej decyzji nic Jej nie powstrzymuje. I tutaj „wyrusza z pośpiechem”.

W modlitwie, przed Bogiem, który mówi, w rozważaniu i medytacji nad wydarzeniami swojego życia Maryja nie spieszy się, nie ulega

presji chwili, nie poddaje się biegowi wydarzeń. Ale kiedy staje się dla Niej jasne to, czego Bóg od Niej oczekuje, to, co powinna uczynić, nie zwleka, nie opóźnia się, lecz „idzie z pośpiechem”. Święty Ambroży komentuje: „łaska Ducha Świętego nie znosi powolności” (*Expos. Evang. sec. Lucam*, II,19: PL 15,1560).



Fra Angelico, *Zwiastowanie*

Działanie Maryi jest konsekwencją Jej posłuszeństwa słowom Anioła, połączoną z miłością: idzie do Elżbiety, aby być pomocną. W tym wyjściu z domu, zapomnieniu o sobie, z miłości niesie to, co ma najcenniejszego: Jezusa – niesie swojego Syna.

Czasem i my zatrzymujemy się, aby słuchać, rozważać, co powinniśmy czynić, może nawet mamy jasną wizję tego, co powinniśmy robić, ale nie przechodzimy do działania. I przede wszystkim nie angażujemy się osobiście i nie wyruszamy „z pośpiechem” ku innym, aby nieść im pomoc, zrozumienie, miłość; nie zdobywamy się na to, abyśmy i my – tak jak Maryja – nieśli to, co mamy najcenniejsze, to, co otrzymaliśmy: Jezusa i Jego Ewangelię, wraz z naszym słowem i przede wszystkim z konkretnym świadectwem naszego działania.

Sluchanie, zdecydowanie, działanie

Maryjo, Niewiasto słuchająca, otwórz nasze uszy, spraw, aby-

śmy umieli słuchać Słowa Twojego Syna Jezusa pośród tysięcy słów tego świata; spraw, abyśmy umieli słuchać rzeczywistości, w której żyjemy, każdej osoby, którą spotkamy, zwłaszcza tej ubogiej, potrzebującej i przeżywającej trudności.

Maryjo, Niewiasto podejmująca decyzje, oświeć nasz umysł i nasze serce, abyśmy umieli być posłuszni Słowu Twojego Syna Jezusa bez wahania, daj nam odwagę podejmowania decyzji, spraw, byśmy nie pozwalali na to, aby inni kierowali naszym życiem.

Maryjo, Niewiasto podejmująca działanie, spraw, aby nasze ręce i stopy kierowały się „z pośpiechem” ku innym, aby nieść im miłosierdzie i miłość Twojego Syna Jezusa, by – tak jak Ty – nieść światu światło Ewangelii. Amen.

Homilia papieża Franciszka wygłoszona podczas nabożeństwa różańcowego

Tłumaczenie: Radio Maryja, 31 maja 2013, godz. 21:46

ks. Stanisław Tworkowski Różaniec

Pamięci s. Elwiry Łukomskiej i prof. dr. Edwarda Lotha, naczelnego lekarza Szpitala Okręgowego przy ul. 6 Sierpnia oraz wszystkich lekarzy, sióstr, sanitariuszek i personelu szpitalnego, poległych w latach 1939-1945.

Pełniłem obowiązki duszpasterskie w walczącej Warszawie i nigdy nie zapomnę widoku Polski niezwycięzonej i wiecznej, której odbłask ujrzałem w oczach śmiertelnie ранego żołnierza.

Przyniesiono go z pobliskiego placu boju. Leżał cicho na noszach w mrocznym korytarzu szpitala.

Żołnierz był rezerwistą. Powołany rozkazem, bronił Ojczyzny, którą nosił we własnym sercu: Ojczyzny – wioski, w której daremnie czekać będzie na jego powrót stara matka; Ojczyzny – ubogiej zagrody, kilku mórg ziemi, świata maleńkich spraw i wielkich umiłowań. To było jego życie i skarb. Innych bogactw, które przechowuje się w bankach i walizkach, nie miał. Nie ustąpił jednak z pola walki nawet wówczas, kiedy ci najważniejsi i niezastąpieni uciekali w panice, unosząc, jak przysłowiowe szczury z tonącego okrętu własną skórę.

Dokąd zresztą miał uciekać i po co?

Znał słowa Chrystusa: „Gdzie skarb twój, tam serce twoje”. Bronił więc swych skarbów tak długo, dopóki pocisk nie przesłonił mu oczu krwawą mgłą. Jakże cię mam uczyć, żołnierzu?

Jak głosić chwałę bezimiennych bohaterów oddających za Ojczyznę życie?

Nigdy nie zapomnę waszych umęczonych twarzy, milczących ust zaciśniętych w bólu. Pomagałem was opatrzyć; zdejmowałem z was pokrwawione, poszarpane od odłamków drelichy.

– Co za ciężar dźwigasz w kieszeniach swego płaszcza? Wziął mnie za rękę i szepnął z uśmiechem:

– Ostrożnie, księżu kapelanie. Tam są granaty. Nie zdążyłem wszystkich zużyć. Zresztą Niemcy nie nawijali się pod rękę, nie podchodzili bliżej. Bali się.

Kiedy chciałem je zabrać, bo nie można przecież szpitala zamieniać w fortecę, nie dał ich.

– Może się jeszcze przydadzą...

Mój rezerwista nie mógł mówić. Odłamek granatu zmiażdżył mu dolną szczękę i urwał część języka. Zamiast twarzy widzę wielką, krwawiącą ranę. Klękam przy nim i obcieram jego czoło spotniałe z bólu. Pragnąłbym w tej chwili podzielić się z nim własnym życiem. Nieznany żołnierz staje się moim przyjacielem i bratem. Spełniam posłannictwo i chcę go wesprzeć łaską Chrystusa-Lekarza.

Spowiadam go. Na moje pytania odpowiada skinieniem głowy. Tajemnice jego serca nie są zawile. Rzucam ostatnie pytanie. Odpowiedź ukaże mi pełny obraz duszy żołnierza.

– Bracie mój, czy kochasz Matkę Boską?

Spogląda na mnie z bolesnym zdumieniem. Dlaczego zadaję takie pytanie? Czy można w to wątpić? Jego oczy zachodzą łzami. Drżącymi rękoma szuka czegoś w kieszeniach munduru. Chwila ciszy. Znalazł.

Oto odpowiedź! Pokazuje różaniec, którym owija skrzwione dłonie i wznosi je ku górze. Chce coś powiedzieć, ale z poszarpanej krtani wydiera się tylko jęk.

Widzę życie tego człowieka, włączone w boskie misterium różańca. Tajemnice radosne – zamknięte w zasięgu cichej rodzinnej wioski, gdzie żył, pracował i służył Bogu; tajemnice bolesne – droga krzyżowa i Golgota, na której dopełnia w tej chwili krwawej, żołnierskiej ofiary. A teraz pozostaje już tylko chwalebna tajemnica – szczęście i pokój, jakim Bóg nagradza człowieka za dobre wypełnienie obowiązku.

ks. Stanisław Tworkowski

Ostatni zrzut. Opowiadania i nowele. 1939-1945.
Wydawnictwo Michalineum, Kraków – Struga 1984



bp Damian Muskus OFM

Miłość drogą do świętości



Foto: Bogdan Leśniewski

Zapisane na kartach Biblii Słowo Boże było, jest obecnie i będzie zawsze światłem oświecającym ścieżki życia dla tych, którzy chcą wieść życie dobre. Wśród zastępów ludzi wielkich, dla których Słowo Życia stanowiło podstawowy drogowskaz, pierwszorzędną postacią zdaje się być święty żyjący przed wiekami, święty o imieniu Franciszek. Ten sam, który w zrujnowanym kościele św. Damiana usłyszał z ust

samego Chrystusa słowa: „Franciszku, idź i odbuduj mój Kościół, bo jak widzisz, chyli się ku upadkowi”.

To widzenie, rozmowa z Jezusem ukrzyżowanym kazały zweryfikować Franciszkowi jego młodzieńcze plany i marzenia – marzenia o lśniącej zbroi, marzenia o zwycięskich podbojach i o chwale bohatera. Jednak punktem zwrotnym w jego życiu okazał się udział w liturgii ku czci św. Macieja, podczas której była odczytywana Ewangelia o rozesłaniu przez Pana Jezusa Dwunastu – ta sama Ewangelia, którą usłyszeliśmy przed chwilą. Dotknęły Franciszka szczególnie te słowa: *Nie bierzcie na drogę ani torby podróжной, ani dwóch sukien, ani sandałów* (Łk 9,3). Jedno proste zdanie, kilka słów przewróciły świat do góry nogami i zburzyły marzenia Franciszka. Poruszony tym konkretnym nakazem Pana Jezusa, zdjął dotychczas noszone odzienie, założył zgrzebnny habit, przepasał się białym sznurem i rozpoczął życie pokutne. Cały Asyż mówił o Franciszku. Wszyscy biegli, by go zobaczyć. Jedni traktowali go jak szaleńca, a inni widzieli w nim świętego.

Musiało w nim być więcej świętości niż szaleństwa, skoro wielu młodzieńców z bogatych domów, ku rozpaczycy swoich rodziców, postanowiło przyłączyć się do Franciszka, by razem z nim wcielać w życie nakazy Ewangelii.

Musiało być w nim więcej świętości niż szaleństwa, skoro zaproponowany przez niego sposób życia przekroczył granice Italii, dotarł do wszystkich zakątków Ziemi i stał się drogą na ołtarze niezliczonej rzeszy jego naśladowców.

Wśród tych, którzy poszli za Franciszkiem, poczesne miejsce zajmuje czczony od wieków przez mieszkańców Warszawy, a od ponad półwiecza uznawany za Patrona Stolicy, bł. Władysław z Gielniowa, człowiek światły i prawy, mąż modlitwy i kontemplacji, charyzmatyczny kaznodzieja i opiekun ubogich. Musiało z niego emanować niezwykle światło Boże, skoro zaraz po jego śmierci, a przypomnijmy – zaledwie po rocznym pobycie w bernardyńskim klasztorze przy kościele św. Anny – mieszkańcy Warszawy zaczęli

oddawać mu część jak świętemu. Drogę na ołtarze usłała mu miłość Jezusa ukrzyżowanego. To właśnie krzyż, jak słyszeliśmy w dzisiejszym drugim czytaniu, był dla niego mocą Bożą, był dla niego siłą. Dlatego ukochał Ukrzyżowanego i Jego krzyż. Jednocząc się z cierpieniami Jezusa, podejmował różne dzieła pokutne. Biografowie prześcigają się w wyliczaniu tych pokutnych praktyk, które w swoim życiu czynił. Trapił swoje ciało postami i biczowaniem, chodził – jak piszą biografowie – zawsze prawie boso, w lichych trepach, także w zimie. Miłość do Jezusa wyrażał także poprzez gorliwe i pełne uniesień przepowiadanie Słowa Bożego. Za ośnowę niemalże wszystkich swoich kazań brał imię Jezus.

Drogę na ołtarze usłała mu też miłość człowieka. Powszechnie znana była jego troska o współbraci powierzonych jego pieczy. Wymagający dla siebie, otaczał ojcowską opieką zwłaszcza starszych, zwłaszcza schorowanych i spracowanych zakonników. A przełożonym lokalnych wspólnot nakazywał, by najpierw zabezpieczali pilne potrzeby swoich braci, a dopiero potem myśleli o sobie, o swoich potrzebach. Sam też wielokrotnie w bardzo konkretny sposób okazywał miłosierdzie biednym, bezdomnym napotykanym na drodze.

I wreszcie drogę na ołtarze usłała mu też miłość Ojczyzny. Miłość wyrażająca się w jego twórczości literackiej. Językoznawcy twierdzą, że to właśnie błogosławiony Patron Warszawy stoi u początków literackiej polszczyzny, że to właśnie on – franciszkański zakonnik – otwiera listę poetów piszących w języku polskim.

Moi Drodzy Siostry i Bracia! Wielką mądrość wykazali mieszkańcy Warszawy przed 50 laty obierając za swojego Patrona skromnego, żyjącego przed wiekami duchowego syna św. Franciszka. W ten sposób dali wyraz szacunku dla historii, dla Ojczyzny, kultury i ewangelicznych wartości, które bł. Władysław w sobie nosił, sobą reprezentował.

Posiadanie świętego Patrona takiego jak bł. Władysław jest wyrazem pragnienia, aby ten, który przed wiekami uczestniczył w życiu tego miasta – waszego miasta – dziś schodził na Ziemię, by zaradzić nie tylko duchowym, ale także często także przyziemnym potrzebom jego mieszkańców.

Posiadanie świętego Patrona jak bł. Władysław to także wyraz tęsknoty za życiem w zasięgu nadprzyrodzonej. Posiadanie takiego świętego Patrona jak on to wyraźna deklaracja, że niezależnie od ludzkich poglądów i wyraźnie głoszonych niepocholebnych sądów, Bóg ma prawo do odbierania publicznej czci nie tylko za drzwiami zamkniętych kościołów, ale także w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej.

Moi Drodzy Siostry i Bracia, dzień dzisiejszy, dzień odpustu, to również święto tutejszej wspólnoty parafialnej. Jak wspominał na początku ks. Proboszcz, to również dzień jubileuszu. Ta wspólnota od 25 lat prowadzi po drogach wiary tych, którzy tutaj znaleźli swój dom.

Dziś pragniemy dziękować Bogu nie tylko za tych 25 lat życia we wspólnocie, której centrum stanowi ta świątynia, ale także za wszystkich kapłanów, wszystkich duszpasterzy, których Bóg postawił na waszej drodze, a było ich bardzo wielu. Na miarę sił i swych możliwości starali się służyć wam jak najlepiej. Pamiętali, że nie zostali tu posłani po to, by pełnić własną wolę, ale wolę Tego, który ich posłał.

A zatem głosili wam Słowo Boże, aby obudzić waszą wiarę i ją umacniać. Zachęcali do życia modlitwą rozumianą jako osobiste spotkanie z Bogiem. Wychowywali was do pełnego udziału w Eucharystii jako stałego i nieodzownego elementu życia chrześcijańskiego. Prowadzili was do *metanoi*, czyli przemiany wewnętrznej, abyście nie tylko wierzyli w Chrystusa, ale uczynili Go Panem swojego życia. I wreszcie starali się uczynić z was wspólnotę ludzi odpowiedzialnych za siebie, swoje życie, ale równocześnie gotowych iść z pomocą potrzebującym.

Moi Drodzy, zgodnie z wieloletnim zwyczajem, dzień parafialnego odpustu stanowi także okazję do umocnienia więzi rodzinnych i małżeńskich. Zapraszamy są na tę Eucharystię małżonkowie zamieszkujący tę parafię, obchodzący i małe, i wielkie jubileusze. Zapraszamy są małżonkowie, którzy pragną podziękować za wspólnie przeżyte dni. Wraz z wami dziękujemy Bogu za łaskę wiary, którą wam ofiarował. To właśnie ona – umacniana w Eucharystii, umacniana wspólną modlitwą małżeńską – pomogła wam przetrwać trudne dni, których pewnie było wiele, a jak wiele, sami najlepiej o tym wiecie.

Dziękujemy, wraz z wami, Bogu za dar miłości, który was połączył. To on sprawił, że przez te wszystkie lata chcieliście do siebie należeć, że przez te wszystkie lata nie wyobrażaliście sobie życia bez siebie. Nie tylko wtedy, gdy przeżywaliście beztroskie chwile, ale również i wtedy, gdy pojawiały się trudności.

Czcigodni Jubilaci, życzę wam Bożej opieki i dobrego zdrowia. Życzę wam także, abyście byli w swoich rodzinach, w swoich środowiskach, apostołami małżeńskiej miłości i wierności. Co to znaczy? Wasza szczerza miłość, zgoda, wierność, uczciwość stanowią najlepszą szkołę życia małżeńskiego dla młodych. Wasze piękne, wspólne życie dodaje im odwagi i zachęca do poważnego traktowania sakramentu małżeństwa. I odwrotnie, brak zgody w małżeństwie – w waszym małżeństwie – brak miłości, napędlają młodych lękiem i skutkują ucieczką od sakramentalnego związku lub traktowaniem małżeństwa jako życia na próbę. Popatrzcie więc, jak wielka spoczywa na was odpowiedzialność. Nie tylko za swoje małżeństwo, ale także za losy dzieci, wnuków.

Moi Drodzy, świętujący dzisiaj mieszkańcy Warszawy, ze czcią patrzący na swojego Patrona! Życzę wam, by bł. Władysław, człowiek światły, przypominał wam, że wiara nie stoi w sprzeczności z rozumem. Niech bł. Władysław, któremu dzięki wrodzonym przymiotom umysłu i serca powierzano wielokrotnie urzędy przełożonego, będzie wzorem dla pasterzy Kościoła i przełożonych wspólnot życia konsekrowanego. Niech jego wrażliwość na potrzeby ludzi biednych uwrażliwia władze świeckie i przypomina o obowiązku zapewnienia godnego życia wszystkim tym, którym służą. Niech jego świętość zachęci nas wszystkich do wejścia na drogę zażyłej przyjaźni z Jezusem. Amen.

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. 22 września 2013 r.
w parafii bł. Władysława z Gielniowa
Tekst z nagrania dźwiękowego odtworzyła i opracowała
Dagmara Harkot



Studenci warszawskich uczelni wnoszą trumienkę z relikwiami
bł. Władysława z Gielniowa przywiezioną z kościoła św. Anny



Jubilaci



Wręczenie bp. Damianowi statuetki bł. Władysława

Foto: Bogdan Leśniewski



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Sebastian Kamiński

AMIGOS PELA FÉ – Przyjaciele przez wiarę

Informacja, gdzie będą kolejne Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) za 2-3 lata, ogłaszana jest oficjalnie podczas Mszy św. kończącej wcześniejsze ŚDM, jednak zwykle już wtedy chodzą nieoficjalne słuchy, gdzie mogą być ŚDM za 5-6 lat. Kiedy uczestniczyłem w ŚDM w Sydney, ogłoszono następne miejsce spotkania – Madryt. Jednak poza tym dotarły do mnie pogłoski, że kolejnym miastem będzie Rio i od razu wiedziałem, że chcę tam być. Uwielbiam klimaty latynoskie – taniec, przyrodę, otwartość i oczywiście urodę kobiet. Z drugiej strony wyjazd do Ameryki Południowej to wielka wyprawa, zarówno od strony finansowej, jak i środków bezpieczeństwa, innego języka i kultury. Mimo wszystko udało się i spełniłem swoje australijskie marzenie – 12 lipca 2013 wylądowałem na lotnisku w Sao Paulo.

Nasza grupa miała wyjazd podzielony na 4 tygodnie, z tym że pierwszy i ostatni miały charakter turystyczny i były to pięciodniowe okresy, co razem daje 3 i pół tygodnia pobytu w Brazylii. W części turystycznej najbardziej urzekły mnie wodospady Iguazu na granicy brazylijsko-argentyńsko-paragwajskiej. Piękne widoki w słoneczny dzień, hałas spadających ogromnych ilości wody, kropelki wody unoszące się w powietrzu i gdzie nie spojrzeć tęcza, a wręcz kilka widocznych jednocześnie. Byliśmy też w Argentynie na ruinach dawnych misji jezuickich, w miejscu powstawania dramatu „Misja” Ronalda Joffe, z przepiękną muzyką Ennio Morricone. Odtąd główny motyw muzyczny z tego filmu automatycznie kojarzy mi się z wodospadami i tamtymi ruinami.

W drugiej części turystycznej zwiedzaliśmy malownicze miasteczka, w tym odpowiednik naszej Częstochowy, czyli narodowe sanktuarium Brazylii w Aparecida, z drugą co do wielkości bazyliką na świecie (po bazylice św. Piotra), w której znajduje się cudami słynąca figurka Matki Bożej, wyłowiona 300 lat temu przez trzech rybaków. Poza tym w ciągu dwóch tygodni trwania ŚDM byliśmy na Corcovado pod figurą Chrystusa Odkupiciela (ja byłem dosłownie pod, bo udało mi się dołączyć do innej polskiej grupy na Mszę świętą odprawianą w kaplicy znajdującej się w cokole pomnika), na plaży Copacabana pokazywanej wielokrotnie z racji spotkań w ramach ŚDM, w Sao Paulo i wielu mniejszych miasteczkach. Mieliśmy także wycieczkę łodzią pomiędzy różnymi wysepkami, z możliwością kąpieli w Atlantyku i plażowaniem. W samym Rio zwiedzaliśmy różne kościoły, ogród botaniczny i inne liczne atrakcje turystyczne. Na początku pobytu w Rio spotkaliśmy przypadkiem na placu przed jednym z kościołów księdza kardynała Nycza, który później głosił nam katechezy. Dwa dni po nim odwiedził naszą parafię kardynał Dziwisz.

Najbardziej jednak w sercu zostanie mi tydzień misyjny/diecezjalny, który spędzaliśmy w Niteroi, niedaleko samego Rio de Janeiro, oraz ogromna otwartość leżąca w naturze Latynosów, ich serdeczność i gościnność. Nasza grupa miała to szczęście mieszkać u brazylijskich rodzin. Zostaliśmy przywitani stwierdzeniem: „czujcie się jak u siebie w domu, jeśli czegoś potrzebujecie, np. z lodówki, to idźcie i sobie weźcie, bez skrupowania” i nie były to puste słowa. Bardzo serdeczni ludzie dzielili się z nami tym, co mieli, a niektórzy z nas trafili do naprawdę biednych rodzin. Tamtejsza wspólnota młodzieżowa pod wodzą proboszcza, polskiego pallotyna, ks. Kazimierza – przygotowała nam naprawdę bogaty program spotkań, zarówno o wymiarze duchowym, jak i rozrywkowym. Nie widziałem dotychczas na żywo takiego misterium Męki Pańskiej ze strojami, opracowaną choreografią i nawet czerwoną farbą, która miała przedstawiać kolejne krwawiące miejsca Chrystusa podczas Drogi Krzyżowej.



Na Drodze Krzyżowej. Foto: Sebastian Kamiński

Podobnie zachwycająca była oprawa muzyczna Eucharystii, zdecydowanie bardziej żywiołowa niż w Polsce, z machaniem rękoma i klaskaniem podczas „Chwała na wysokości” czy „Święty, Święty”. A na znak pokoju przytulenie, tak samo jak na przywitanie czy pożegnanie.

Przez ten tydzień tak zżyliśmy się z naszymi gospodarzami, że kiedy śpiewali nam na pożegnanie pieśń „Amigos pela fé” („Przyjaciele przez wiarę”) i słowa *amigos pra sempre* (przyjaciele na zawsze) połowie z nich płynęły łzy po policzkach, a i nam się udzieliło to wzruszenie.

Spotkanie z Papieżem Franciszkiem, możliwość zobaczenia go z bliska, w dodatku w takim miejscu jak Copacabana i w otoczeniu tłumów młodych, radosnych ludzi z kilkudziesięciu krajów świata i wspólna modlitwa, stawanie w jedności

dokończenie na str. 14 ➞

Piotrusiowy różaniec

Kochani Przyjaciele, wiem jak czasem trudno się modlić. W głowie wirują różne myśli, w sercu robi się bałagan. Zdarza się nawet, że modlitwa zaczyna nas po prostu denerwować! A przecież modlenie się to nic innego, jak rozmowa z Kimś, Kto bardzo Cię kocha. Czy może być coś lepszego na świecie od takiej rozmowy? Czy jest ktoś, kto uważniej mógłby Cię wysłuchać, pocieszyć, uradować, doradzić w kłopotach, ulżyć w bólu? Czasem trzeba trochę „powalczyć” o taką niezwykłą rozmowę, a czasem, gdy Pan Bóg widzi, że zupełnie się pogubiłeś, sam przychodzi Ci z pomocą. Tak jak pewnemu chłopcu...

Piotruś nie był wesołym chłopcem. Wychowywali go dziadkowie, ponieważ rodziców stracił, gdy był jeszcze malutkim dzieckiem. Dziadek był surowym człowiekiem, który nie potrafił okazywać wnukowi uczuć, chociaż bardzo go kochał. Chciał, żeby chłopiec dobrze się uczył, miał odpowiednich kolegów i nie wdrapywał się na drzewa. Tymczasem Piotruś starał się jak mógł być pilnym uczniem, żeby zadowolić dziadka, ale nauka jakoś zupełnie mu nie szła. Lubił bawić się z każdym dzieckiem, nie zważając na to, czy jest ładne, czy brzydkie, zdolne, czy całkiem zwyczajne. Poza tym nie wyobrażał sobie zabawy bez wdrapywania się na jabłonki i orzechy w sadzie. Wszystko to sprawiało, że dziadek wciąż był z wnuka niezadowolony. – Pragnę tylko twojego dobra mój chłopcze, a ty wciąż robisz wszystko nie tak.

– Przepraszam, ja tylko...

– Co tylko? Co tylko?

– Dajże mu spokój – wtrącała zwykle babcia, widząc smutek w oczach chłopca. Potem szła do kuchni, robiła herbatę i stawiała jeden kubek przy fotelu dziadka, a drugi na biurku Piotrusia. Babcia zawsze umiała jakoś rozładować sytuację i w takich momentach jak ten była niezastąpiona. Zresztą pomimo wielu kłopotów miała zwykle pogodną i, jak mawiał wnuczek, „przytulną” twarz. – Babciu, co sprawia ci tyle radości?

– Ty i dziadek.

– A dlaczego?

– Bo bardzo was kocham.

– No, ale boją cię nogi, masz kłopoty ze mną i z dziadkiem i... i... umarli moi rodzice...

– To prawda. Gdybym musiała sama dźwigać te wszystkie kłopoty, na pewno nie dałabym rady.

– To kto ci pomaga?

Babcia nie odpowiedziała, tylko z uśmiechem wyjęła z kieszonki różaniec. Piotruś wzruszył ramionami. Widywał babcię, jak codziennie siedziała w fotelu przebierając w palcach drewniane paciorki. Denerwował go ten widok i sam nie wiedział, dlaczego. Może był pogniwany na Pana Boga, że zabrał mu rodziców? Albo nie wierzył, że Matka Boża słucha tego, co mówi babcia? W każdym

Braciszek



razie sam nigdy nie brał do ręki różańca i w ogóle coraz rzadziej się modlił.

Pewnego razu wracając ze szkoły, postanowił pobyć trochę na skwerku. Znowu dostał zły stopień i nie miał ochoty zaraz po przyjściu do domu tłumaczyć się z tego dziadkowi. Włókł się teraz noga za nogą, kopiąc drobne kamyczki, którymi wysypana była alejka. W pewnej chwili trochę większy żwirek potoczył się prosto pod nogi kobiety siedzącej na ławce, jej twarz przysłaniał kapelusz, ale i tak widać było, że płacze. Piotruś nie wiedział, jak ma się zachować. Udawać, że się spieszy? Zawrócić? Podejść?

– Podejdź tu do mnie, Piotrusiu – zdumiony chłopiec usłyszał cichy głos podobny do tego, jakim przemawiała do niego mama, gdy był jeszcze malutki. Bez wahania usiadł obok nieznajomej. Gdzieś w głębi serca czuł, że może jej zaufać.

– Och, mój mały synku – pani przytuliła chłopca.

– Uwierz mi, że twoi rodzice są bardzo blisko ciebie. Trudno ci w to może uwierzyć, bo dziś piątek...

– A co ma do tego piątek, proszę pani? – Piotruś przestał pociągać nosem.

– W ten dzień umarł mój Syn.

– Nic nie rozumiem. Przecież zna wszystkich ludzi.

– Właśnie dlatego zgodził się umrzeć.

– Ale skoro opowiedział pani o mnie, to chyba żyje?

– To prawda. Ale... Piotrusiu, czy ty przypadkiem nie chciałbyś spróbować odmawiać różańca ze swoją babcią?

– A po co?

– Wtedy łatwiej zrozumiesz to, o czym mówię. Naprawdę. A kiedy znów się spotkamy, będziesz mówił do mnie „Mamo”, a nie „proszę pani”.

Nieznajoma wstała i zniknęła w kasztanowej alejce. Na ławce pozostał tylko drewniany różaniec. Piotruś nieśmiało wziął do ręki gładkie koraliki. Kręciło mu się w głowie od tej dziwnej i niezrozumiałej rozmowy. W dłoni poczuł chłodne dotknięcie metalowego krzyżyka. Nagle wszystko wydało mu się takie jasne, spokojne i ciche. Pobiegł do domu i nie zdejmując nawet butów, usiadł obok babcinego fotela. Wziął babcię za rękę i po raz pierwszy zaczął się z nią modlić. Był piątek. Chłopiec powoli przesuwiał paciorki różańca, zasłuchany w rozważania o męce i śmierci Pana Jezusa. W kolejne dni poznał Tajemnice Chwalebne, Tajemnice Radosne i Tajemnice Światła. Powoli modlitwa różańcowa stawała się mu bardzo bliska. To była jego rozmowa z Matką Bożą, do której nie mówił już inaczej jak „moja Mama”.

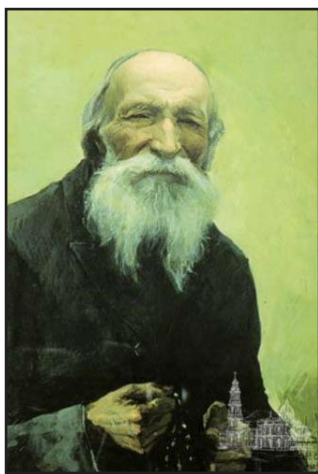
Opowiadania różańcowe

<http://liturgia.wiara.pl/doc/419754.Opowiadania-rozancowe>

<http://adonai.pl/opowiadania/bajki/?id=20>

Historia obrazu Królowej Różańca Świętego

13 listopada 1875 roku, znany już w tym czasie z działalności apostołskiej Bartolo Longo sprowadził do Pompejów, podupadłej parafii, wizerunek Maryi Różańcowej, który nazwał narzędziem do realizacji jednego z największych zamierzeń Bożego Miłosierdzia. Ten fakt ożywił religijnie miejscową społeczność. Warto zatem poznać szczegóły związane z nabyciem obrazu i nadzwyczajne wydarzenia związane z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny.



Bł. Bartolo Longo
w wieku 80 lat

Błogosławiony Bartolo Longo, założyciel słynnego sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach, przyszedł na świat 10 lutego 1841 roku w Latiano w południowych Włoszech. Pobożni rodzice przekazali mu najwyższe wartości duchowe i nauczyli go modlitwy różańcowej.

Po ukończeniu szkoły elementarnej i średniej podjął studia prawnicze na Uniwersytecie w Neapolu i Lecce. Studia zakończył doktoratem. Tu zaraził się duchem laickim i oddał się modnym w tym

czasie praktykom spirytystycznym. Nawet przyjął „święcenia kapłańskie” i jako kapłan szatana przez całe lata wyśmiewał Kościół katolicki, księży, a także zwalczał to, co wiązało się z religią katolicką. Wrócił do wiary dzięki przyjaźni z profesorem Vincenzo Pele oraz oddziaływaniu o. Alberta Radeute, dominikanina.

Powrót do Boga zupełnie zmienił jego drogi. Porzucił błyskotliwie rozpoczętą praktykę sądowniczą w Lecce na rzecz działalności religijnej. Jak niegdyś Szaweł pod Damaszkiem, tak on oświecony łaską Bożą, zwrócił się do Boga, co ma czynić, by odpokutować za swoje grzechy i osiągnąć spokój sumienia. Usłyszał w głębi serca głos, który mówił: „Jeżeli pragniesz spokoju duszy i jej zbawienia, rozszerzaj nabożeństwo różańca świętego, bo ten, kto to czyni, nigdy nie zginie”. Tak obiecała Matka Boża św. Dominikowi. Longo, podniósłszy rękę do góry na znak przysięgi, rzekł: „Jeżeli Twoja obietnica, Matko, jest prawdziwa, to na pewno odzyskam upragniony spokój sumienia i będę zbawiony, bo nie opuszczę tej krainy, dopóki nie rozszerzę Twego nabożeństwa różańcowego stąd jak najdalej”. Longo dotrzymał przyrzeczenia.

W wieku 30 lat został świeckim terejarzem dominikańskim i poświęcił życie Maryi Różańcowej. Aby wyeksponować upodobanie do modlitwy różańcowej, przyjął imię brata Rosario. Zaczął w okolicy katechizację i szerzenie różańca.



W rok później, w 1872 r., przybył do miasteczka Pompeja oddalonego ok. 1 km od ruin starożytnej Pompei, zniszczonej przez wybuch Wezuwiusza. Miasteczko, budowane na zabagnionym terenie, z trudem się odbudowywało po pladze z 1659 r. Ignorancja, bieda, a nawet bandytyzm i religijna obojętność najlepiej opisywały jego mieszkańców.

Longo zaczął propagować nabożeństwo do Matki Bożej Różańcowej. Organizował uroczystości ku Jej czci, święta z zabawami, a nawet loterie z nagrodami.

W 1875 r. do małego, zniszczonego kościółka, który niedawno zaczął odnawiać, sprowadził z żeńskiego klasztoru Różańca Świętego (wł. del Rosariello) w Porta Medina w Neapolu poważnie zniszczony zębem czasu obraz (120×100 cm) Naszej Pani Różańcowej w otoczeniu św. Dominika (ojca i założyciela zakonu dominikańskiego oraz twórcy modlitwy różańcowej) i św. Róży.

Obraz, o małej, jak sądzono, artystycznej wartości, przechowywany był tam dla kapłana dominikańskiego, brata Alberto Radeute, który nabył go na targowisku za niewielką kwotę – tego samego, który cztery zaledwie lata wcześniej doprowadził do nawrócenia Bartola. I to za radą tego kapłana Bartolo wybrał wizerunek z Porta Medina, mimo jego stanu. Mógł zakupić inny, ale musiałby zapłacić znacznie więcej (Kościół w tych latach wymagał, by obrazy wiszące w kościołach wykonane były z trwałych materiałów, co poważnie zwiększało koszt), a potrzeby wznoszonego w Pompei kościoła były bardzo duże...

Obraz do Pompei przywiózł znajomy chłop, niejaki Angelo Tortora, na wozie wypełnionym nawozem... Wkrótce poddano go renowacji – uczynił to najpierw lokalny malarz

Guglielmo Galella, a parę lat później znany artysta Federico Maldarelli (Neapol, 1826–1893), profesor neapolitańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Podczas tych prac św. Róża zastąpiona została św. Katarzyną ze Sieny. Przed obrazem zaczęli gromadzić się na modlitwach pierwsi czciciele. Już pierwszego dnia po przywiezieniu do Pompei odnotowano dwa przypadki cudownych uzdrowień...

Słyszając o „cudzie odnowienia” Valle di Pompeii (doliny pompejańskiej) poprzez Różaniec św. papież Leon XIII napisał w 1883 r. swoją pierwszą encyklikę o różańcu św. *Supremi Apostolatus Officio*. Pisał w niej: „Potrzeba Bożej pomocy jest więc dzisiaj [...] nie mniejszą jak wówczas, gdy wielki Dominik dla uleczenia otwartych ran zaprowadził odmawianie Różańca Najświętszej Panny Maryi”.

Wśród pierwszych czcicieli Madonny Pompejańskiej była też młoda, dwudziestoletnia dziewczyna z Neapolu, Fortunata (wł. Fortuna) Agrelli, cierpiąca na trzy bolesne, nieuleczalne schorzenia. Nawet najlepsi neapolitańscy medycy owych czasów nie byli w stanie jej pomóc.

16 lutego 1884 r., w rok po zakończeniu budowy nowego sanktuarium, wybudowanego specjalnie dla obrazu Dziewicy – tron dla Niej zaprojektował znany architekt Jan (wł. Giovanni) Rispoli – po trzynastu miesiącach cierpień, dziewczyna z krewnymi rozpoczęła odmawianie nowenny różańcowej. Parę tygodni później, 3 marca, po raz pierwszy objawiła się jej Pani Niebios, Królowa Różańca Świętego...

Piękna Pani siedziała na wysokim krześle, udekorowanym mnóstwem kwiatów, w otoczeniu świetlistych postaci św. Dominika i św. Katarzyny ze Sieny, trzymając na kolanach Dziecię, ubrane jak i Jego Matka w złocisty płaszcz, a w rękę miała różaniec. Jak na cudownym obrazie sprowadzonym przez Bartolo...

Fortunata zadziwiona pięknem Maryi poprosiła: „Królowo Różańca Świętego, bądź mi łaskawa i przywróć mi zdrowie! Modliłam się do Ciebie, odmówiłam trzy nowenny, ale, o moja Pani, nie doświadczyłam Twej pomocy. Tak bardzo pragnę być uzdrowioną!”. Pani na Tronie odpowiedzieć miała: „Dziecko, wzywałeś Mnie na wiele sposobów i zawsze spływały na ciebie Moje łaski. Także i teraz, gdy wzywałeś Mnie tak Mi bliskim imieniem Różańca Świętego, nie odmówię ci [...]. Odmów trzy nowenny różańcowe, a będzie ci dane. [...]”

I rzeczywiście 8 maja tegoż roku dziewczyna została cudownie uzdrowiona!

I wtedy Maryja objawiła się jej po raz drugi. Mówiła wtedy: „Ktokolwiek będzie potrzebował Mego wsparcia i pomocy, powinien odmówić trzy błagalne nowenny Różańca świętego i trzy nowenny dziękczynne”[...].

Tak rozpocząć się miał kult 54-dniowej Nowenny Różańca Świętego (zwanej też „Nowenną nie do odparcia” bądź „Nowenną Pompejańską”), czyli pięciu błagalnych dziesiątków różańca, odmawianych przez kolejnych 27 dni, a następnie pięciu dziękczynnych dziesiątków różańca przez 27 kolejnych dni...

W 1891 r., w 16 lat od rozpoczęcia zbierania funduszy, poświęcono bazylikę Pani Różańcowej w Pompei. Cudowny wizerunek Królowej Niebios, Pani Różańca Świętego, Madonny Pompejańskiej stał się celem wielu pielgrzymek.

I wielu zostało przy nim pocieszonych, wielu przypisywało Jej uzdrowienia i cuda...

W 1965 r. Cudowny Wizerunek poddano trzeciej renowacji. Dokonali tego mnisi papieskiego instytutu benedyktyńskiego (wł. Pontificio Istituto dei Padri Benedettini Olivetani) w Rzymie. W obrazie odkryto wtedy starszą warstwę barw nałożoną w XVII w., prawdopodobnie przez jednego z uczniów Luca Giordano (Neapol, 1634–1705)...

Przed powrotem Madonny do Pompei Paweł VI powiedział: „tak jak wizerunek Dziewicy został odnowiony i upiękaszony, niech też i obraz Maryi, który wszyscy chrześcijanie noszą w sobie, zostanie odnowiony i wzbogacony”. Pod koniec nabożeństwa w Watykanie Paweł VI nałożył na głowy Madonny i Dziecięcia dwa królewskie diademy, ofiarowane przez wiernych...

W 1979 r. Panią Pompejańską odwiedził Jan Paweł II (był też tam w 2003 r.), a w rok później beatyfikował „Sługę Madonny”, „Apostoła Różańca”, Bartolo Longo. Wspominał też go z imienia w swoim apostolskim liście *Rosarium Virginis Mariae*, podpisanym w 2002 r. w Watykanie, przed pompejańskim obrazem Madonny, specjalnie na tę okazję przywiezionym do Rzymu. Pisał wtedy:

Jego droga świętości oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: *‘Kto szerzy Różaniec, ten jest ocalony!’ Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania w Pompei świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na tle ruin starożytnego miasta, do którego zaledwie zdążyła dotrzeć nauka chrześcijańska, zanim zostało pochłonięte w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza, a które po wiekach wyłoniło się ze swych prochów, dając świadectwo o światłach i cieniach cywilizacji klasycznej.*

Przez całe swoje dzieło, a zwłaszcza przez ‘Piętnaście Sobót’, bł. Bartolo Longo rozwinął chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha Różańca, znajdując mocną zachętę i oparcie u Leona XIII, Papieża Różańca”.

W zakończeniu listu Jan Paweł II pisał:

„Chętnie wypowiadam jego [Bartolo Longo] wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną Suplikę do Królowej Różańca Świętego: ‘O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; wieżo ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie”.

Opracował KS na podstawie:

<http://www.pompejanska.pl/137,historia-cudownego-obrazu.html>
(43-430 Skoczów, ul. Kościelna 10)

http://www.swzygmunt.knc.pl/MARYapparitions/HTMs/1884_MARYapp_MADONNAROZANCOWAZPOMPEI_01.htm
(Parafia Rzymskokatolicka św. Zygmunta w Słomczynie).

Kazimierz Sadowski (3) Jubileusz 25 lat parafii

W środy odbywają się nabożeństwa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, zainicjowane podczas rekolekcji adwentowych prowadzonych w 2000 r. przez oo. redemptorystów.

Na początku października 2002 r. odbyła się parafialna pielgrzymka do Gietrzwałdu i Świętej Lipki, w której uczestniczył nowy proboszcz. Była to okazja do bliższego wzajemnego poznania – proboszcza i uczestniczących w pielgrzymce parafian.

Na jesieni trwały prace w bocznych kaplicach, które wykonywali artyści: Artur Wyszczadzki i Tomasz Morek. Był to też czas porządkowania dokumentacji przez nowego proboszcza i załatwiania zaległych spraw z władzami samorządowymi.

Między innymi uregulowania wymagała sprawa kontynuowania budowy dzwonnicy. Przeprowadzona została ekspertyza, w wyniku której stosowne władze wydały zezwolenie na kontynuowanie budowy dzwonnicy, określając dopuszczalną jej wysokość.

W Wigilię Bożego Narodzenia uczestniczyliśmy w pierwszej Pasterce z nowym proboszczem. Przewodniczył jej bp Tadeusz Pikus. Wydarzył się przy tym mały incydent – podczas wygłaszanego przez biskupa kazania środkiem nawy wmaszerowała grupka młodych ludzi najwyraźniej kierowana przez jednego z nich. Na szczęście nikt z parafian nie zareagował i przybysze odmaszerowali po zakończeniu kazania. Na wszelki wypadek zrezygnowano jednak z procesji darów, przenosząc je dyskretnie bocznym przejściem do ołtarza.

W marcu 2003 r. odbyła się pielgrzymka parafialna do Sanktuarium Świętego Krzyża i Kałkowa Godowa – świętokrzyskiej Gólgoty Wschodu – w której uczestniczył z parafianami ks. Antoni Piotrowski.

Członkowie Akcji Katolickiej przygotowali wystawy: „Nasza parafia”, przedstawiającą jej początki, i „Wiara ojców naszych – Zbawienie przyszło przez krzyż”.



W Wielki Czwartek 2003 r. wprowadzona została w liturgii po raz pierwszy w naszej parafii, nawiązująca do Ostatniej Wieczerzy, ceremonia obmycia nóg, której dokonał ks. proboszcz obmywając nogi dwunastu parafianom..



Ceremonia obmycia nóg, 2003. Foto: B. Leśniewski

W Wielki Piątek 2003 r. powróciła do kościoła, po renowacji, zabytkowa figura Ukrzyżowanego Chrystusa, która przez wiele lat znajdowała się nad ołtarzem kaplicy, a później we fresku w krużganku kościoła nad grobem ks. Ledwocha. Obecnie, po wielkopiątkowej adoracji krzyża, umieszczona na nowym krzyżu stoi w prezbiterium kościoła.

W sobotę, przed Niedzielą Miłosierdzia, odbyła się do roczna parafialna pielgrzymka do Łagiewnik i Krakowa z udziałem ks. Antoniego Piotrowskiego.

2 maja w naszym kościele gościła Konferencja Episkopatu Polski. Koncelebrowanej Mszy św., z udziałem zebranej na niej biskupów, przewodniczył kardynał Franciszek Macharski. Po Mszy św. biskupi udali się do budowanej w Wilanowie świątyni Opatrzności.





Odślonienie tablicy upamiętniającej 70. Rocznicę Rzezi Wołyńskiej

25 września br. po Mszy św. kończącej obchody jubileuszu parafii odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej 70. rocznicę „Rzezi Wołyńskiej” ufundowanej przez Fundację św. Kazimierza Królewicza i Akcję Katolicką Archidiecezji Warszawskiej. Odsłonięcia dokonał pan Artur Górski, poseł na Sejm RP, a poświęcił ją bp Tadeusz Pikus. W uroczystości uczestniczył parafialny poczet sztandarowy oraz poczty sztandarowe natolińskich szkół i Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej.

KS



Konferencja Episkopatu Polski w naszym kościele 2.05.2003.

Mszy św. przewodniczy kard. Franciszek Macharski.

Foto: B. Leśniewski

Od czerwca 2003 r. trwało przygotowanie duchowe parafii do pierwszych w jej historii Misji świętych. Misje parafialne odbyły się w dniach 20-28 września 2003 r. Prowadzili je ojcowie redemptoryści.

cdn.



Foto: B. Leśniewski

Sebastian Kamiński

AMIGOS PELA FÉ – Przyjaciele przez wiarę

dokończenie ze str. 8 

Kościół przed Bogiem to właśnie niepowtarzalna atmosfera Światowych Dni Młodzieży. Jest to też świadectwo dla wielu ludzi, że Kościół jest ciągle młody i ma przyszłość. A ta przyszłość zależy właśnie od nas, od tych wszystkich, którzy słuchali słów Franciszka, tych 3 milionów na Copacabana oraz zapewne kilkudziesięciu milionów przed telewizorami. Miałem też możliwość dzielenia się wrażeniami i przeżyciami już tam, na miejscu. W oczekiwaniu na ogłoszenie kolejnego miejsca spotkania, wierząc, że będzie to Kraków, udzielałem wywiadu do argentyńskiego radia i węgierskiej telewizji.

I stało się. Przed nami trzy lata przygotowań, by dobrze przyjąć pielgrzymów z całego świata, dać świadectwo wiary i żywotności Kościoła, w tym zwłaszcza uczcić pamięć, może już wtedy świętego, Jana Pawła II – twórcy ŚDM, oraz na nowo rozdmuchać iskrę kultu miłosierdzia Bożego, bo mamy obok siebie w Łagiewnikach Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, a także Centrum Jana Pawła II.

Na zakończenie wyprawy, w dniu wyjazdu, ksiądz przeczytał nam fragment z Mądrości Syracha 34,9-12: „Mąż, który podróżował, zna wiele rzeczy i mądrze przemawiać będzie, kto ma wielkie doświadczenie[...]”.

Poznałem smak egzotycznych owoców, piękno brazylijskich plaż i krajobrazów z tropikalną roślinnością. Ale najbardziej będzie mi brakowało i już brakuje, tamtejszych ludzi, moich przyjaciół. Pamiętam o nich w modlitwie, czekając na wspólne spotkanie w 2016 roku w Krakowie.

Poradnia rodzinna Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska
środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego, spółdzielczego, administracyjnego i karnego
wtorek i czwartek, godz. 19.00-21.00
(w czwartek sprawy sądowe).

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

 **Tel. 608 146 110** 

Brat Adrian Wacław Brzózka OFM, SNY UTRACONEJ ZIEMI

UMĘCZENI ZA WIARĘ

Gdy będą cię bili
– to nie płacz
choć łyzy ogromne do stóp
się potoczą
– ich to nie wzruszy
Najpierw ci głowę
skręca koroną
później ramię odrąbią
i język wyrwą -
abyś nie mówił
że Bóg jest miłością
Gdy będą cię bili
– to nie płacz
nawet gdy „Otcze nasz”
zacziesz mówić
ornat na ciele
szablą ci wytną
jak Andrzejowi w Janowie
– i tak nie uwierzą
że Bóg ich kocha
Wołniu – raju utracony
naszych ojców
i matek mogiło
już nie płacz
kiedy pokolenie
atamanów
będzie cię biło
– już nie płacz...

BOGURODZICA

Migocą na niebie
srebrzyste gwiazdy
spójrz łaskawie na nie
Najświętsza Panienko
wszystkie dla Ciebie
i ta największa
i ta najmniejsza
swym blaskiem mówią
kochamy Ciebie
ptaki śpiewają w sadach
w wiejskich zagrodach
i w szuwarach
słychać wdzięczne tony
to dla Ciebie Maryjo
Pani Polskiej korony
Wysmukłe brzozy, topole
i karłowate sosny
chylą się uniezenie
hołd składają Tobie
wiatr pyłek kwiatowy
do stóp Twoich zanoszą
z dziecięcą ufnością
w imieniu wszystkich
jak Jan Kazimierz
Ciebie Maryjo prosi
– zostań naszą Królową

Rymacze, 1995

NIE Z WŁASNEJ WOLI

Pojechali na Sybir
śnieg do snu kołysać
i drogę do nieba
wytyczać krzyżami
pojechali
wcale nie chcieli
by mróz wyżerał im
policzki
a tęsknota
za ojcowskim domem
obmywała oczy
ołowianą łzą
aż do upadku
pod białym krzyżem zostali
przykryci marmurem pamięci
na którym księżyc skostniały
pisze za nich listy

Kowel, styczeń 1997

ZNAK PRZYMIERZA

Popatrz przyjacielu
tam nad Styrem
z dziecięcych uśmiechów
wiatr utkał tęczę
jako znak
nowego przymierza
między Ukrainą a Polską
niechby już waśnie i spory
wzniesione
przez pradziadów
spłonęły na stosie zgody
by znów mogły
zatańczyć razem
przy ogniu w noc Kupały
dwa bratnie narody
a dzieci zbierać kaczęce

Zakliczyn, 2005



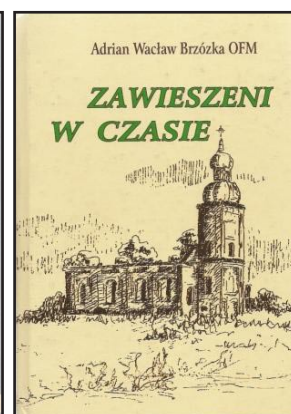
Od naszego mola książkowego

Tym razem przedstawiamy poetę – brata Adriana Wacława Brzózki OFM, którego gościć będziemy w naszym kościele w niedzielę, 27 października. Brat Adrian urodził się w 1963 roku w Turku. Do Zakonu Braci Mniejszych w Prowincji Matki Bożej Anielskiej wstąpił w 1985 roku. Po pierwszej profesji (1987 r.) pracował w Przemyślu, Bieczu i w Wieliczce (Niższe Seminarium Duchowne). W roku 1991 złożył profesję wieczystą w Krakowie. W latach 1993-1998 pracował w Kowlu, Lubomlu, Maciejowie, Rymaczach i Kamieniu Kaszyskim na Wołyniu (Ukraina). Po powrocie z misji został skierowany do Parafii św. Antoniego w Warszawie. Następnie przebywał w Zakliczynie.

W 2006 r. powrócił do Warszawy, tym razem do parafii Matki Boskiej Anielskiej na warszawskim Mokotowie.

Od 2011 roku posługuje w Sanktuarium Matki Bożej Zwiastowania w Kazimierzu Dolnym. Debiutował w „Dzienniku Kijowskim” (dodatek gazety „Hołos Ukrainy”).

Jest laureatem wielu krajowych konkursów poetyckich, m.in. II Międzynarodowego Konkursu Literackiego, poświęconego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II (2006). Publikował w prasie polskiej na Ukrainie i Litwie oraz w kraju, także w zbiorowych wydaniach książkowych. Jest autorem tomików poezji:



- * Spowiedź ciszy (2009)
- * Sny utraconej ziemi (2007)
- * Zawieszeni w czasie (2005)
- * Uchyłam nieba okiennicę (2003)
- * Powiedział: kochaj jesienne liście (1999)
- * Czekanie na dotyk anioła (1999)
- * Ziarno gorczycy (1997)
- * Milczące cienie (1997)
- * Ciche wyznanie (1995).

Chrzty

8 września

Maja Braniecka
Natalia Gryglewska
Małgorzata Gurda
Natalia Anna Jarosik
Nina Liza Juszczyk
Jan Przemysław Kalyta
Anna Kamińska
Ewa Gaja Kotarska
Pola Krystyna Kowalczyk
Gabriela Kretian
Szymon Królikowski
Alicja Kwiatkowska
Adam Jan Palenik
Eva Picco
Alicja Katarzyna Ruszel

15 września

Klara Anna Biernat
Janina Karolina Chlewicz
Piotr Jaśkowski
Tomasz Kalbarczyk
Gabriela Małek
Stanisław Tomasz Pilaciński
Michał Prazmowski
Antoni Tomasz Rutkowski
Małgorzata Anna Urbanowicz

28 września

Alex Taz Hulbert



29 września

Gabriela Anna Biernacka
Bartosz Jerzy Cywoniuk
Kacper Mikołaj Czulec
Helena Maria Filipczak
Michał Adam Kozłowski
Lena Elżbieta Kryńska
Piotr Majewski
Piotr Mosdorf
Marta Katarzyna Szwalska
Zuzanna Wieleba
Bruno Michał Zaremba
Maria Ziemiecka

Pogrzeby

5 września

Maria Paluszyńska z d. Matusiak
ur. 19.05.1944 r. zm. 29.08.2013 r.

19 września

Teresa Chruścińska z d. Kawka
ur. 4.06.1930 r. zm. 10.09.2013 r.

21 września

Czesław Jagielski
ur. 1.08.1925 r. zm. 16.09.2013 r.

Śluby



7 września

Andrzej Ireneusz Choma
i Agata Palasik
Łukasz Piotr Górski
i Karolina Maria Aksamit
Kamil Artur Śmietaniński
i Małgorzata Grzegorzówka

14 września

Mariusz Wąsiewski
i Anna Maria Bojarska

21 września

Tomasz Górko
i Urszula Janina Dąbrowska
Michał Adam Halemba
i Magdalena Nowakowska
Jarosław Jerzy Horosz
i Marlena Jolanta Lewandowska

28 września

Jakub Hubert Jaworski
i Anna Maria Kazubek
Tomasz Dominik Świt
i Agnieszka Anna Kopczyńska

USŁUGI POGRZEBOWE HERMES (24 h)

na terenie parafii bł. Władysława z Gielniowa, ul. Przy Bażantarni 3

tel. 22-816 85 08, kom. 883 499 500

Całkowity koszt usługi pogrzebowej od 2.800 zł



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00
sala Emaus

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Towarzystwo

bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
o godz. 18.00 w intencji kanonizacji

W pierwsze soboty miesiąca odbywają się Pielgrzymki Różańcowe w intencji kanonizacji bł. Władysława z Gielniowa. Początek o godz. 8.30 w sanktuarium na Siekierkach, a następnie przejście przez Kępę Zawadowską (12.00), Powsin (13.30). Zakończenie w naszym kościele o godz. 15.00 koronką do Miłosierdzia Bożego.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Spotkania biblijne – ks. Robert Zalewski

środa, godz. 20.00, sala św. Barbary w dzwonnicy



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:

10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; parafia@blwlad.org.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii